Libertarianizm Murraya Rothbarda: etyka, państwo i strategia

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi kompleksowe wprowadzenie do myśli Murraya Rothbarda, ojca chrzestnego współczesnego libertarianizmu. Tekst rzuca wyzwanie państwowemu monopolowi na przemoc, stawiając w centrum jednostkę i jej niezbywalne prawo do samoposiadania. Autor szczegółowo omawia aksjomat nieagresji oraz zasady pierwotnego zawłaszczenia (homesteading), które tworzą fundament etyki wolności. Analiza obejmuje również krytykę systemowej grabieży fiskalnej, militaryzmu oraz roli intelektualistów w legitymizowaniu władzy. Czytelnik odnajdzie tu nie tylko radykalną teorię polityczną, ale i praktyczne rozwiązania rynkowe w obszarach edukacji czy ekologii. To manifest dla osób poszukujących wolności od instytucjonalnej kurateli i gotowych na pełną odpowiedzialność za własne życie.

This article provides a comprehensive introduction to the thought of Murray Rothbard, the godfather of modern libertarianism. The text challenges the state's monopoly on violence, placing the individual and their inalienable right to self-ownership at the center. The author discusses in detail the axiom of nonaggression and the principles of homesteading, which form the foundation of the ethic of freedom. The analysis also includes a critique of systemic fiscal plunder, militarism, and the role of intellectuals in legitimizing power. Readers will find here not only radical political theory but also practical market solutions in the areas of education and ecology. This is a manifesto for those seeking freedom from institutional tutelage and ready for full responsibility for their own lives.

Artykuł ten stawia radykalną tezę: libertarianizm nie jest ideologią dla wybranych, lecz propozycją dla każdego, kto pragnie wziąć pełną odpowiedzialność za swoje życie. Centralnym punktem jest prawo do samoposiadania – absolutnej własności nad własnym ciałem i wolą – z którego wynika sprzeciw wobec wszelkim formom przymusu, niezależnie od tego, czy pochodzą od prywatnych podmiotów, czy od państwa. Autor demaskuje mechanizmy, za pomocą których

państwo legitymizuje swoje działania, takie jak opodatkowanie, pobór do wojska i interwencje zbrojne, obnażając je jako formy przemocy i wywłaszczenia. Proponuje abolicjonistyczną strategię dążenia do wolności, opartą na jasnym określeniu celu i konsekwentnym dążeniu do jego realizacji, nawet jeśli wymaga to stopniowych zmian. Podkreśla rolę intelektualistów w tworzeniu mitów legitymizujących władzę i wzywa do odwagi bycia utopijnym, aby móc kształtować kulturę i instytucje.

SŁOWA KLUCZOWE

libertarianizm | Murray Rothbard | samoposiadanie | zasada nieagresji | abolicjonizm | homesteading | opodatkowanie | pobór do wojska | kalkulacja ekonomiczna | bon edukacyjny | prawa własności | aparat władzy | legitymizacja | przemoc instytucjonalna | wolność prasy

Samoposiadanie: nienaruszalny fundament etyki wolności

Pytanie nie brzmi: „dla kogo jest libertarianizm?”, lecz: „kto jest gotów na odpowiedzialność?”. Jest ona dla młodych kobiet i mężczyzn, którzy mają dosyć kurateli nad własnym ciałem, sumieniem i dochodem. Dla kobiet słyszących od instytucji, że te „wiedzą lepiej”, i dla mężczyzn, którym państwo komunikuje: „wasze ciała i czas należą do nas, gdy uznamy to za konieczne”. Fundamentem jest tu prawo do samoposiadania, czyli prosta zasada wyłącznej władzy nad własnym ciałem. Z niej wynika domniemanie wolności we wszystkich sferach, z jednym tylko ograniczeniem: zakazem inicjowania przemocy. Taki aksjomat nie czyni z jednostki wyspy, lecz partnera. Każda wspólnota, która go narusza „dla większego dobra”, staje się moralnym, a w konsekwencji i prawnym sprawcą agresji.

Państwo: zinstytucjonalizowany aparat agresji i grabieży

Zacznijmy od nieprzyzwoicie prostego skandalu. Jeśli fundamentalna zasada „nie bij, nie kradnij” ma być uniwersalna, to nie traci ona mocy, gdy ktoś przypina do marynarki godło państwowe. To jedno zdanie działa jak spinacz, który łączy prywatną etykę z logiką instytucji, prowadząc do wniosków, o zgrozo, całkowicie niekompatybilnych z większością podręczników do wiedzy o społeczeństwie. Murray N. Rothbard bierze ten

niepozorny spinacz i robi z niego grot włóczni. Opisuje państwo jako organizację, która systematycznie wyłamuje się spod tych reguł, nazywając przemoc „prawem", zorganizowaną grabież „opodatkowaniem", a pracę przymusową „poborem do wojska". Ujęte w języku praw naturalnych, prawo do samoposiadania, czyli pełnej własności swojego ciała i woli, brzmi jak bluźnierstwo rzucone w twarz panteonowi nowoczesności: ministerstwu edukacji, ministerstwu zdrowia i świętemu budżetowi na tak zwane „dobra publiczne".

Nie ma tu jednak żadnej sofistyki ani magicznych sztuczek. Jest tylko bezlitosna logika. „Jeśli my jesteśmy rządem, wówczas wszystko, co rząd czyni jednostce, jest dobrowolne" – szydzi Rothbard, rozbrajając retorykę kolektywnego „my", które skutecznie maskuje realny transfer zasobów i przymus stosowany wobec konkretnych ludzi. Ten logiczny posąg opiera się na jednym zdaniu, przy którym wszystkie ideologiczne dekoracje kruszą się jak styropian: „my" to nie to samo, co ci, którzy podpisują rozporządzenia, ściągają podatki i wcielają do armii. Stąd droga jest już prosta. Jeśli pobór byłby niewolnictwem, gdyby narzucała go prywatna firma, nie staje się moralny, gdy robi to urząd. Jeśli wojna jest masowym mordem niewinnych, nie przemienia się w liturgię cnoty tylko dlatego, że inaugurują ją hymny państwowe. Rothbard nie prosi o łaskę dla słów – on je odświeża, przywracając im pierwotne znaczenie. „Wojna" to masowa zbrodnia, „podatki" to przymusowe wywłaszczenie, a „pobór" to niewolnictwo w nowoczesnej odsłonie. Posłuchajmy krótkiej igły ironii: „Jeśli rząd zaciąga olbrzymi dług publiczny, który spłaca się, opodatkowując jedną grupę na rzecz innej, rzeczywistość tę maskuje się słowami «my jesteśmy winni sami sobie»". To nie jest błyskotliwy bon mot, lecz socjologiczna analiza kamuflażu symbolicznego, dzięki któremu aparat władzy moralnie immunizuje własne działania.

Samoposiadanie i zasiedlenie: dwa filary własności

Stajemy więc przed pytaniem fundamentalnym: skąd bierze się prawo do ciała i do rzeczy? Libertarianizm opiera swoją odpowiedź na dwóch filarach. Pierwszy to samoposiadanie – pierwotne prawo, które stanowi, że wyłącznym właścicielem mojego ciała jestem ja; każda ingerencja „dla mojego dobra", dokonana bez zgody, jest zatem, po zdarciu retorycznego kamuflażu, czystą przemocą. Drugi filar to własność materialna, wywiedziona z pracy i pierwotnego zawłaszczenia, czyli zasady homesteadingu, gdzie przekształcenie niczyjego terenu własnym wysiłkiem tworzy do niego tytuł. Logika jest tu bezlitosna: kto odrzuca posiadanie ziemi, musi konsekwentnie odrzucić posiadanie plonów, bo te wyrastają z ziemi. Kto odrywa wolność słowa od materialnych nośników, myli poetycką metaforę z infrastrukturą. Rothbard uderza w ten dysonans szczególnie mocno, demaskując iluzję. Wolność prasy istnieje tylko o tyle, o ile właściciel może posiadać prasę; kiedy mówimy „prawo do mówienia", mówimy zarazem „prawo do papieru, serwera i sali". Teza, że „prawa człowieka" i „prawa własności" są rozdzielne, jest w tym ujęciu nieporozumieniem semantycznym, maskującym fakt, iż wszystkie wolności są ukorzenione w materialnym zarządzaniu zasobami.

Intelektualiści: fabrykanci państwowej legitymacji

Nie, to nie jest kaprys ekscentrycznego klubu dyskusyjnego. To zaledwie nowa szata dla starej kategorii, którą socjologia nazwała ramami legitymizacji. Państwo, jak twierdził Rothbard, nie opiera się na bagnetach, lecz na opowieści. Partnerami w tej opowieści są intelektualiści: niegdyś kasta kapłańska, dzisiaj profesorowie, eksperci i think tanki. Ich zadanie polega na utkaniu mitu, w którym rząd to „my", a państwowy przymus staje się wyrazem naszej wspólnej woli – i w ten sposób magicznie znika jako problem moralny. Warto w tym miejscu zderzyć Rothbarda z Hayekiem, który, poruszając się po zupełnie innym torze – ekonomii i teorii idei – dochodzi do uderzająco podobnych wniosków. „Główną lekcją, jaką możemy wyciągnąć z sukcesu socjalistów, jest to, że mieli odwagę być utopistami" – pisał Hayek, wzywając liberałów, by nie zamieniali ideału na drobne korekty w akcyzie. Odwaga, by nazwać cel wprost, kształtuje wyobraźnię, a przez nią instytucje. Bo tylko ci, którzy wytyczają horyzont, ostatecznie zwyciężają.

Abolicjonizm: prymat natychmiastowej wolności

Strategia wolności u Rothbarda to zatem abolicjonizm, słowo o rodowodzie sięgającym wprost ruchu przeciwko niewolnictwu. „Domagajmy się natychmiastowej abolicji, choć wiemy, że efektem może być tylko abolicja stopniowa" – to zdanie jest echem myśli Williama Lloyda Garrisona, który porzucił koncepcję „stopniowości z grzeczności" i nazwał ją po imieniu: błędem moralnym. W przełożeniu na język polityki oznacza to, że wolno negocjować tempo zmian, ale nigdy nie wolno zamazywać ostatecznego celu. Wolno przyjmować kroki pośrednie, lecz wyłącznie pod warunkiem, że są one spójne z celem i nie tworzą nowych przymusów w zamian za iluzję „mniejszego zła". Jeśli więc w ramach targu o obniżkę jednej daniny pojawia się nowa, reguła została złamana. Garrison podsumował to z charakterystyczną dla siebie bezczelnością sumienia: stopniowość bywa nieuchronna, lecz jej postulowanie jest tchórzostwem.

Przeciwnik wzrusza na to ramionami, kwitując: utopia. Odpowiedź na ten zarzut przygotował już jednak Hayek, który dowodził, że utopia jest kluczowym narzędziem zbiorowej perswazji, gdyż bez niej zawsze zwyciężają inżynierowie status quo. „To odwaga bycia utopijnym dała socjalistom poparcie intelektualistów" – pisał, a libertarianie wyciągają z tej lekcji prosty wniosek, że wyrazistość celu jest warunkiem koniecznym do osiągnięcia hegemonii kulturowej. Czy to podejście jest praktyczne? Owszem, ponieważ kultura to nic innego jak praktyka rozłożona w długim horyzoncie czasowym.

Wojna: paliwo i generator potęgi aparatu państwa

Zacznijmy od wojny, bo to ona, niczym mitologiczny Minotaur, pożera wszystkie wątłe nici ograniczeń nałożonych na władzę. Z perspektywy libertariańskiej wojna nie jest żadnym „stanem wyjątkowym", lecz precyzyjnym mechanizmem do trwałego rozszerzania uprawnień państwa. To w jej cieniu rosną podatki, cenzura obrasta w racjonalizacje, a „bezpieczeństwo" staje się uniwersalnym rozpuszczalnikiem dla praw jednostki. Rothbard w tej kwestii nazywa rzeczy po imieniu, bez znieczulenia. Wojna to usankcjonowane masowe zabójstwo; pobór to niewolnictwo na skalę przemysłową; opodatkowanie na jej potrzeby to zinstytucjonalizowana grabież, przymusowy transfer pieniędzy z kieszeni obywateli do politycznego projektu, który bez tej przemocy nigdy by nie zaistniał. Dlatego spór o tak zwany izolacjonizm nie dotyczy odgradzania się od świata, lecz zamknięcia rządu w konstytucyjnej klatce, w której nie wolno mu inicjować przemocy poza granicami; bronić się – owszem, napadać – nigdy. Spójrzmy na polski kontekst. Powszechny pobór zawieszono w 2009 roku, by w 2022 uruchomić „dobrowolną zasadniczą służbę wojskową". To nie jest kosmetyka; to fundamentalna zmiana, ponieważ dobrowolność odwraca etykę całej instytucji. Ciało i czas żołnierza należą do niego, a nie do państwa z mocy urzędowego rozporządzenia. Spór o „obronę totalną" z pewnością będzie wracał, lecz libertariański punkt ciężkości pozostanie niezmienny: każda mobilizacja państwa musi zatrzymać się na twardej granicy, którą jest ciało drugiego człowieka.

Państwo opiekuńcze: system przymusowej redystrybucji

Drugi węzeł to państwo opiekuńcze, gdzie nie wystarczy już hasło „dobrowolna pomoc zamiast przymusu". Tu trzeba rozkręcić mechanizm i pokazać jego tryby. Przymus fiskalny i reglamentacja nie są bowiem neutralnymi narzędziami, lecz tworzą nową, niewidzialną klasowość – cichy podział na płatników i konsumentów budżetu. Co gorsza, system ten często dokonuje redystrybucji „w górę", wykorzystując do tego podatki pośrednie, preferencje dla wybranych sektorów i ulgi skrojone pod dyktando silnych grup interesu. W Polsce ciężar fiskalny, czyli stosunek podatków do PKB, oscyluje według danych OECD wokół 35%, przy czym filarem dochodów pozostaje VAT.

Jest to danina o naturze regresywnej, co w praktyce oznacza, że relatywnie mocniej uderza w portfele osób uboższych niż zamożnych. W tym świetle libertariańska krytyka nie brzmi jak doktryna „twardych serc", lecz jak nieprzyjemny rachunek wystawiony za państwową filantropię. Jej koszt bywa bowiem przerzucany na słabszych, bo to oni płacą proporcjonalnie więcej w cenie chleba i prądu. Alternatywa, i tu libertarianin musi być cierpliwy, składa się z dwóch warstw. Pierwsza to usuwanie barier wejścia na rynek, o czym za

chwilę. Druga to odbudowa dobrowolnych mechanizmów wsparcia, które zamiast biurokratycznie „rejestrować beneficjentów", kładą nacisk na przywrócenie człowiekowi samowystarczalności.

Prawo własności: rynkowa odpowiedź na kryzys ekologiczny

Piąty front sporu: ekologia. Dopóki dym z komina traktujemy jako abstrakcyjny problem, a nie konkretną szkodę wyrządzoną konkretnej osobie, polityka klimatyczna pozostanie teatrem retoryki. Rothbardowska perspektywa jest inna: emisje to delikt, czyli fizyczne naruszenie cudzej osoby lub mienia. Wtedy arsenał rozwiązań staje się prawniczo nudny, ale porażająco skuteczny. Zwykły nakaz zaniechania, proste odszkodowanie, zapomniane serwituty czy roszczenia zbiorowe. A przede wszystkim – koniec z „licencjami na agresję", jakimi w istocie są państwowe pozwolenia, które działają jak immunitet dla zanieczyszczającego. Tu jednak pojawia się spór z elegancką koncepcją „coase'owskich targów", która sugeruje, że wystarczy przydzielić prawa własności i pozwolić rynkowi handlować szkodą. Rothbard odpowiada twardym „nie", gdy naruszany jest tytuł podstawowy: twoje ciało, dom, ziemia. Innymi słowy, prawo własności nie istnieje po to, byś mógł legalnie sprzedać komuś zgodę na pobicie cię. O szczegóły można się spierać, lecz rdzeń pozostaje nienegocjowalny: ekologia to ochrona tytułów własności, a nie realizacja woli ministra.

Test Kowalskiego: demaskowanie podwójnej etyki państwa

Zakończmy tę część małym eksperymentem myślowym, który podsuwa sam Rothbard. Wyobraźmy sobie prywatną firmę, nazwijmy ją „Bezpieczeństwo+", która ogłasza swój model biznesowy. Od jutra losowo wcielamy młodych do patroli, karzemy za posiadanie „nielegalnych ziół", konfiskujemy 30% dochodu na „dobro wspólne", a opornych wtrącamy do aresztu. Rynek wyśmiałby taką ofertę w ciągu trzech dni, ogłaszając jej spektakularne bankructwo. Cały absurd znika jednak w chwili, gdy zmienimy logo na „Rzeczpospolitą" i ogłosimy wybory raz na cztery lata. Nie, nie jest to propozycja anarchii i chaosu. To zaproszenie na terapię z zakresu podwójnej moralności, której narzędziem jest test „Kowalski kontra Ministerstwo". Jeśli jakaś reguła jest zła, gdy stosuje ją wobec nas Kowalski, to nie staje się magicznie dobra, gdy sięga po nią resort. To jest właśnie test spójności, a zarazem moralna definicja obywatelskiej dorosłości.

Kalkulacja ekonomiczna: warunek racjonalnej gospodarki

Nie zapominajmy o jednym: o ekonomii. Nie o tej znanej z memów o „niewidzialnej ręce", lecz o tej będącej żmudną pracą rachunku. To właśnie Mises sformułował tezy, które w świecie akademickim wciąż brzmią jak faux pas: bez prywatnej własności środków produkcji nie ma kalkulacji ekonomicznej, a bez niej – racjonalnej alokacji zasobów. Jego twierdzenie, że „socjalizm jest zniesieniem racjonalnej gospodarki", nie jest ideologiczną dekoracją, lecz opisem wadliwych narzędzi. Bez cen rynkowych liczby przestają informować o rzeczywistych wyborach i kosztach. Każdy planista, choćby najwybitniejszy, planuje w ciemno. Jeśli zestawić to z polskim doświadczeniem niedoboru i absurdalnych inwestycji, nie trzeba być libertarianinem – wystarczy być matematycznie uczciwym.

Klauzula abolicyjna: zakaz substytucji przymusu

Abolicjonizm w wersji wdrożeniowej nie jest liryką, lecz twardą inżynierią prawną: bramką bezpieczeństwa wmontowaną w system. Jego klauzula abolicyjna stanowi, że każde rozwiązanie zwijające parasol państwowego przymusu ma prymat nad tym, które go rozkłada. Wyjątek? Tylko wtedy, gdy strona publiczna wykaże w kontradyktoryjnym sporze, że chodzi wyłącznie o powstrzymanie trwającej agresji wobec osoby lub mienia i że nie istnieje żadna dobrowolna alternatywa o porównywalnym skutku. Z kolei reguła antysubstytucji to zakaz legislacyjnej żonglerki, która pozoruje postęp. Nie wolno wprowadzić nowej daniny w zamian za kosmetyczną redukcję starej; nie wolno zastąpić twardego zakazu uznaniową licencją; nie wolno formalnie „liberalizować", jednocześnie montując barierę wejścia tylnymi drzwiami. Jeśli obniżasz VAT, nie doklejaj parapodatku w cenie energii; jeśli skracasz listę koncesji, nie rozszerzaj katalogu sankcji; jeśli znosisz pobór, nie przebieraj go w „obowiązkowe ćwiczenia obronne".

Ta para klauzul pełni funkcję bezpiecznika. Spina ideę z brutalną praktyką i zmusza autorów ustaw do wzięcia na siebie ciężaru dowodu, który dotąd spoczywał na obywatelu. Dotychczasowa logika legislacyjna zakładała bowiem, że to jednostka, niczym petent, prosi o przywilej bycia wolną. Nowa logika odwraca role: to państwo musi prosić o wyjątek od tej fundamentalnej reguły i musi go uzasadnić w języku realnej szkody, a nie wzniosłych intencji.

Prywatyzacja edukacji i dobrowolne finansowanie partii

Współczesne państwo przekształciło edukację w rytuał jednolitości, w którym proces jest ważniejszy od wyniku. Libertariańska propozycja to odwrócenie tego porządku poprzez precyzyjny rozdział trzech warstw:

standardu wynikowego, czyli tego, co uczeń faktycznie potrafi, sposobu jego osiągnięcia, a więc tego, kto i jak uczy, oraz samego finansowania. Standardy, takie jak matura czy egzaminy państwowe, mogą pozostać w gestii państwa jako obiektywna miara kompetencji. Jednak droga do ich osiągnięcia powinna stać się policentryczna, otwarta na szkoły prywatne i społeczne, kooperatywy rodzicielskie, tutoring czy edukację hybrydową. Finansowanie natomiast przestaje być przywilejem dostawcy usługi, a staje się prawem ucznia – publiczne pieniądze w formie bonu edukacyjnego idą za jego wyborem, a nie za adresem budynku szkoły.

Taka zmiana opiera się na trzech filarach. Warunkiem etycznym jest wolność tworzenia programów nauczania, ograniczona jedynie fundamentalnymi zakazami agresji i dyskryminacji. Warunkiem prawnym jest zagwarantowanie równego, niedyskryminacyjnego dostępu do egzaminów państwowych dla wszystkich, niezależnie od ścieżki edukacyjnej. Najtrudniejszy jest jednak warunek kulturowy, który wymaga przestawienia całej osnowy myślenia z „opieki" na „odpowiedzialność". Szkoła przestaje być schroniskiem przed światem, a staje się warsztatem zdobywania kompetencji. W tym ujęciu libertariańskie „przestępstwa bez ofiary" w systemie edukacji to nieobecność wolnego wyboru, brak rzetelnych danych o wynikach i iluzoryczna konkurencja. Owszem, pojawią się błędy, sekciarskie fanaberie i edukacyjne mody. Warto jednak pamiętać o żelaznym dogmacie: centralizacja na papierze myli się rzadziej, lecz gdy już się myli, myli się dla wszystkich.

Krytyka państwa opiekuńczego nie jest potępieniem miłosierdzia, lecz przymusu i systemowych bodźców, które utrwalają zależność. Mapa wdrożenia reformy obejmuje cztery logiczne kroki. Po pierwsze, absolutna jawność i agregacja danych, by każdy mógł zobaczyć, ile transferów netto trafia do poszczególnych grup, w jakim czasie i kosztem jakich podatków. Bez tej tablicy wyników każda dyskusja jest anegdotą, a nie polityką. Po drugie, zamiana świadczeń bezwarunkowych na wsparcie zorientowane na powrót do pracy: szkolenia powiązane z realnym popytem, doradztwo w zakładaniu mikrofirm, skuteczne egzekwowanie alimentów oraz odblokowanie szarej strefy drobnych usług przez deregulację. Po trzecie, stymulowanie rozrostu prywatnych i społecznych systemów wsparcia, które w przeciwieństwie do biurokracji mają naturalne bodźce do skuteczności i wstyd jako sankcję moralną za nadużycia. Po czwarte wreszcie, zahamowanie redystrybucji „w górę" poprzez likwidację przywilejów podatkowych i dotacji branżowych, które są niczym innym jak systemem wsparcia dla silnych. Celem nie jest „odcięcie biednych", lecz „odcięcie ich od systemu, który robi z nich stałych beneficjentów". Pomoc ma być ręką podnoszącą z upadku, a nie kołyską w ministerialnym przedsionku.

Subwencje budżetowe dla partii politycznych przypominają wodę destylowaną: są czyste, lecz jałowe. Nie podtrzymują życia politycznego, a jedynie biurokratyczny aparat. Mapa wdrożenia jest tu prostsza niż w przypadku bonu edukacyjnego i opiera się na tej samej zasadzie: pieniądze idą za człowiekiem. Dopóki istnieje finansowanie publiczne, powinno być ono dyst

Izolacjonizm polityczny vs. otwartość handlowa

Dogmat „bezpieczeństwa zbiorowego” czyni z polityki międzynarodowej perpetuum mobile przymusu – maszynę, która sama generuje paliwo do swojego działania. Wersja libertariańska podchodzi do tego mechanizmu analitycznie, naciskając na trzy precyzyjne punkty. Po pierwsze, zakaz pierwszego użycia siły, definiowany nie przez retorykę, lecz przez uderzająco prosty test: czy życie obywateli jest bezpośrednio zagrożone, a nie czy naruszono mglisty „interes sfery wpływów”.

Po drugie, rozbrojenie w zakresie broni masowego rażenia i struktur ofensywnych jako cel traktatowy, bowiem w logice nieagresji narzędzia zdolne do wyrządzenia nieproporcjonalnej szkody stanowią wynaturzenie prawa już przez samo swoje istnienie. Po trzecie, twarda neutralność prywatnej wymiany. Obywatel może handlować i pomagać tam, gdzie chce, ryzykując własnym majątkiem oraz życiem. Państwo nie może natomiast narzucać mu udziału w projekcie imperialnym ani wcielać go siłą do swojej „moralnej krucjaty”.

> Czy naprawdę wierzymy, że to, co zakazane jednostce, staje się moralne, gdy firmuje to państwo? Może nadszedł czas, by przestać patrzeć na wolność jako na przywilej, o który trzeba prosić, i zacząć traktować ją jako naturalne prawo, którego nikt nie ma prawa nam odebrać? A może to właśnie to nieustanne balansowanie między wolnością a bezpieczeństwem definiuje naszą ludzką kondycję?

Inspiracje

[1] **"For a New Liberty: The Libertarian Manifesto"** Murray N. Rothbard

1973 | Macmillan Publishers

Murray N. Rothbard (1926–1995) był amerykańskim ekonomistą ze szkoły austriackiej, historykiem i teoretykiem polityki. Był centralną postacią amerykańskiego ruchu libertariańskiego XX wieku i twórcą anarchokapitalizmu. Do jego najważniejszych dzieł należą: „Człowiek, gospodarka i państwo”.

Murray N. Rothbard *(1926-1995) was an American economist of the Austrian School, historian, and political theorist. He was a central figure in the 20th-century American libertarian movement and a founder of anarcho-capitalism. Notable works include* ***Man, Economy, and State****.*

University of Nevada, Las Vegas

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Man, Economy, and State"**

Murray N. Rothbard

2013 | D. Van Nostrand | ISBN: 9781258889210



[2] **"America's Great Depression"**

Murray N. Rothbard

2008 | www.bnpublishing.com | ISBN: 9781607960652

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] **"How China Became Capitalist"**

Ronald Coase, Ning Wang

2012 | Palgrave Macmillan | ISBN: 9781137351432

[4] **"Human Action: A Treatise on Economics"**

Ludwig Von Mises

1999 | Yale University Press | ISBN: 9787500426448

Google Scholar



[5] **"Socialism: An Economic and Sociological Analysis"**

Ludwig Von Mises

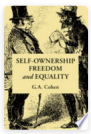
2013 | Gustav Fischer Verlag | ISBN: 9781258915964

Google Scholar

[6] **"The Firm, the Market, and the Law"**

Ronald Coase

1988 | University of Chicago Press



[7] **"Self-Ownership, Freedom, and Equality"**

G. A. Cohen

1995 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521477512



[8] "Delict Essentials"

Francis McManus

2024 | Edinburgh University Press | ISBN: 9781399515115

[9] "Taking the State out of the Body: A Guide to Embodied Resistance to Zionism"

Eliana Rubin

2024 | PM Press

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Ownership and the Moral Significance of the Self"

Edmund F. Ryden

2020 | Social Philosophy and Policy

[2] "The Use of Knowledge in Society"

Friedrich Hayek

1945 | The American Economic Review

Google Scholar

[3] "Economics and Knowledge"

Friedrich Hayek

1937

[4] "Does Libertarian Self-Ownership Protect Freedom?"

Jesper Ahlin Marceta

2022 | De Ethica

Google Scholar

[5] "The Nature of the Firm"

Ronald Coase

1937 | Economica

[6] "The Problem of Social Cost"

Ronald Coase

1960 | Journal of Law and Economics

[7] **"Zasada nieagresji (KWDL #2)"**

Stanisław Wójtowicz

2016 | Libertarianizm

Google Scholar

[8] **"Unified Libertarian Theory: Genesis"**

Carsten duHoffmann

2025 | Journal of Libertarian Studies

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[9] **"Left and Right: The Prospects for Liberty"**

Murray N. Rothbard

1965 | Left and Right

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: e7a66e1a-ea19-4f32-ab2c-c9929d7eb0c1